

PINEZKA



Gazetka Szkoły Podstawowej Nr 95

Gazetka szkolna
Pinezka

WYDANIE JUBILEUSZOWE Z OKAZJI 70-LECIA SZKOŁY

Rok szkolny 2016/17,
numer 1

Listopad
2016r



W tym numerze:

Aktualności

Humor

Kącik przyrodniczy

Zagadki o szkole

Wywiad

A to ciekawe

Wiersze o szkole

Ciekawostka

Kącik modowy

Hobby uczniów

Wspomnienia absolwentów



A to ciekawe - trochę historii

Nazwa naszej dzielnicy

Czy ktoś zastanawiał się co oznacza nazwa naszej dzielnicy: Stabłowice? (bo ja tak). Kiedyś dawno temu, w roku 1253 była to wieś o nazwie: **Stepłowici** - własność klasztoru św. Wincentego na Ołbinie. Nazwa pochodzi prawdopodobnie od przezwiska **Stebło**, tzn. źdźbło lub słomka. Jest to jedna z wielu dzielnic Wrocławia, ale za to jaka piękna.

Jakub Porada kl. 6B

Starogajowa

Nasza szkoła znajduje się na ul. Starogajowej. Jak słysząc, w tej nazwie znajdują się dwa słowa:

stary i gaj. Gaj to niewielki las lub grupa drzew dziko rosnących. Od nazwy wywodzą się używane obecnie w polszczyźnie wyrazy takie jak: zagajnik, zagaić oraz gajowy - staropolskie określenie leśniczego, osoby związanej z gajem, wyznaczonej do jego ochrony. Nazwa gaj weszła także do nazewnictwa naukowego, stanowiąc człon nazw różnych leśnych roślin oraz zwierząt występujących w przyrodzie.

Na podstawie Słownik Języka Polskiego

Małgorzata Czerwińska kl. 6B

Wspomnienia absolwentów

Do Szkoły Podstawowej nr 95 uczęszczałem w latach 1956-1963. W tym czasie od pierwszej do czwartej klasy uczyłem się w budynku, w którym obecnie jest Przedszkole nr 10 a następnie od piątej do siódmej klasy w budynku obecnej Szkoły Podstawowej. Trzeba zaznaczyć, że w tamtych latach w obecnej szkole mieściło się jeszcze Liceum Ogólnokształcące i dlatego wszystkie lekcje były prowadzone w jednej klasie. Nie było tak jak teraz gabinetów do nauki przyrody, historii, matematyki itp. Na terenie szkoły było wiele boisk, jak boisko do gry w piłkę nożną i piłkę ręczną. Na tym terenie była również bieżnia, plac do rzutu kulą i skocznia w dal. Nieco dalej znajdowała się strzelnica dla uczniów Liceum, gdzie odbywały się lekcje przysposobienia obronnego. Na strzelnicy uczniowie strzelali z karabinku sportowego. W chwili obecnej na tym terenie znajduje się kościół.

Obok budynku szkoły były również boiska do koszykówki i do siatkówki. W szkole znajdowała się również hala sportowa, w której w okresie zimowym odbywały się zajęcia w-f. Tak jak zaznaczyłem, do szkoły uczęszczałem od pierwszej do siódmej klasy czyli o rok dłużej niż jest teraz. Na lekcje religii chodziłem do sali katechetycznej w Leśnicy ponieważ w szkole w tamtym czasie nie było religii w szkołach. Nauczyciele w naszej szkole byli mili i wyrozumiali, ale zdarzało się, że niektórzy uczniowie chodzili do szkoły przez dziewięć lat. Najczęściej powtarzało się piątą i siódmą klasę. Mimo to atmosfera w szkole była bardzo sympatyczna. Miałem wielu kolegów i przyjaciół ponieważ osoby dorosłe jak i młodzież byli bardzo przyjaźnie do siebie nastawieni.

Alexander Ilków

— absolwent naszej szkoły

Wywiad

Wywiad z Panią Elżbietą Siadaczką
E.S. - Pani Elżbieta Siadaczka

Zadający pytania:

J.B. - Julia Barszczyk; G.Cz. - Gosia Czerwińska; M.C. - Maja Cicha; J.P. - Jakub Porada

J.B. - Jak wspomina Pani lata spędzone w szkole?

E.S. - Bardzo przyjemnie. Tutaj miałam najlepsze grono przyjaciół, których wspominam do dzisiaj. Dobrze tą szkołę wspominam, może dlatego że miałam dobre wyniki w nauce, wie nie miałam problemów.

M.C. - Jak długo jest Pani nauczycielką w naszej szkole?

E.S. - Niedługo będzie 18 lat. A upłynęło mi to bardzo szybko. Czasami nadal myślę, że wciąż jestem nową nauczycielką.

G.CZ. - Co zmieniło się najbardziej w szkolnych zwyczajach?

E.S. - Uważam, że kiedyś dzieci były miłsze i dużo mniej swobodne. To dobrze i źle, bo teraz mogą powiedzieć to co myślą, ale czasami nie wiedzą, że czegoś powiedzieć nie wolno. Bardzo dużo się zmieniło, a szczególnie zmieniły się obyczaje.

J.P. - Jaki był Pani ulubiony przedmiot w szkole?

E.S. - Najbardziej lubiłam j. polski- może dlatego, że miałam wspaniałą polonistkę, którą wszyscy uważali za ideał i która potrafiła bardzo ciekawie prowadzić lekcje.

J.B. - Czy spotyka Pani swoich dawnych uczniów i czy się zmienili?

E.S. - Oczywiście, że spotykam, nawet w tej szkole. Uważam, że wydorośleli i wyrosli. Czasami ich nie poznaję, ale oni poznają mnie.

M.C. - Jakie były kary dla uczniów?

E.S. - Kary były takie jak teraz np. uwagi i zachowania nieodpowiednie.

G.CZ. - Jak dawniej ubierały się dzieci i czy nosiły mundurki?

E.S. - Prawdziwy mundurek miałam dopiero w liceum, a w szkole podstawowej ubieraliśmy fartuszki, takie niebieskie, z białym kołnierzykiem. Oczywiście nie było takiej rewii mody jak teraz.

J.P. - Pani ulubiony nauczyciel i ten, którego Pani nie lubiła.

E.S. - Z tej szkoły wszystkich nauczycieli wspominam bardzo dobrze, a jeżeli nie to tylko dla tego, że przedmiot, którego uczyli sprawiał mi trudności np. fizyka, od której nauczyciel był bardzo wymagający. Poza tym to lubiłam wszystkich, chociaż nie wszyscy byli tacy sympatyczni.

J.B. - Pani ulubione szkolne jedzenie.

E.S. - Piórnik. Ale nie takie jak teraz są, tylko drewniany jak z „Plastusia”. A później czym byłam starsza, tym stawały się one modniejsze.

E.S. - Nie cierpiałam mleka, którego picie było w szkole obowiązkowe. A na obiady to tutaj nie chodziłam. Także nie potrafię ocenić stołówki.

M.C. - Najbardziej popularny szkolny przybór.

E.S. - Piórnik. Ale nie takie jak teraz są, tylko drewniany jak z „Plastusia”. A później czym byłam starsza, tym stawały się one modniejsze.

G.CZ. - Co przeniosłaby Pani z tamtej szkoły do dzisiejszej?

E.S. - Na pewno życzliwość i dyscyplinę. Bo brak tego rodzi czasami nieprzyjemne sytuacje, które zagrażają bezpieczeństwu.

J.P. - Co wzięłaby Pani na bezludną wyspę?

E.S. - Wzięłabym książkę ponieważ zawsze lubiłam czytać i nadal lubię.

Dziękujemy za rozmowę!

Zwierzęta z naszego gabinetu przyrodniczego

Świnka Morska

Nasz mały gryzoń jest bardzo lubiany przez dzieci, ponieważ jest bardzo łagodny, towarzyski i przede wszystkim bardzo ładny. Nie wymaga dużej pielęgnacji.

Żółw

Liczy 328 gatunków. Charakteryzuje się posiadaniem pancerza, który ochrania tułów. Można zetknąć się z żółwami lądowymi jak i wodnymi. Występują praktycznie na wszystkich kontynentach, poza Antarktydą. Wiek tego zwierzęcia zależy od gatunku. Żółw lądowy jest roślinożerny. Z charakteru są łagodne i oswajają się dość szybko.

Gabrysia Wiśniewska
kl. Va

Lisy rudy

Jak wiecie już niedługo zacznie się jesień (niestety)? Nie wiem jak Wam, ale mi jesień kojarzy się z kolorowymi liśćmi, kasztanami, żółędziami i lisami rudymi jak te je-

cji. Żyje od 6 do 8 lat. Powinna mieć dość dużą klatkę i przyjaciela. Karmę z witaminą C.

Czy wiesz, że

w naszej szkole była kiedyś świnka morska oraz żółw?



sienne liście. Dlatego postanowiłem napisać właśnie o lisach.

Lisy rude, zwane też pospolitymi, to gatunek drapieżnego ssaka z rodziny psowatych. Występuje na półkuli północnej, w części Azji, w Europie, Ameryce Północnej i Północnej Afryce. W XIX wieku został wprowadzony do Australii, gdzie jest obecnie jednym z największych szkodników (gatunek inwazyjny). Lisy mają specyficzną budowę ciała, to znaczy podłużny tułów i stosunkowo krótkie kończyny. Ich ogon jest bardzo długi - osiąga długości połowy ciała. Lisy śpią około 10 h na dobę, polują głównie w nocy. Żywią się głównie małymi gryzoniami, ale również zającami, kurami, małymi gadami, bezkręgowcami oraz małymi

kopytnymi. Sporadycznie spożywają również owoce i warzywa. Naturalnym wrogiem lisa są wilki, rysie psy a na północy kontynentu rosomak. Dla młodych niebezpieczne są ptaki drapieżne. Lisy roznoszą bardzo groźną chorobę - wściekliznę. Lisy są w kulturze symbolem przebiegłości.

Lisy od wielu wieków były celem polowań. Dziś, jako że są gatunkiem szeroko rozprzestrzenionym. Dozwolone jest polowanie na lisy przez myśliwych, ale w obowiązujących limitach. Odstrzelwane są zwykle osobniki starsze lub chore, zabronione jest strzelanie do osobników młodych i ciężarnych samic.

Jakub Porada, kl. 6b

Zagadki o szkole

1. W każdej klasie mieszka, ciemne ma oblicze. Często na niej liczę, rysuję lub liczę.

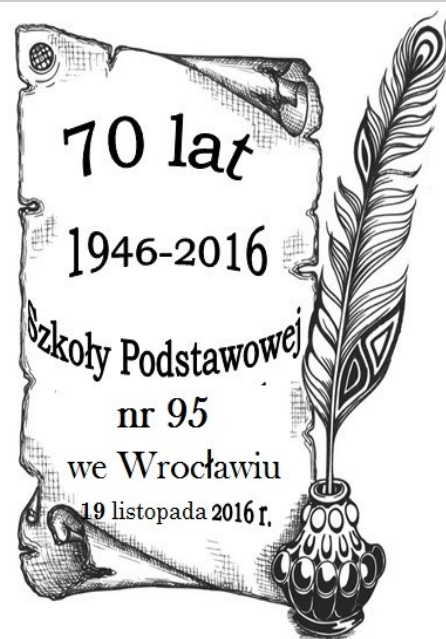
2. Codziennie rano dzwonek wesóły, przyzywa wszystkich uczniów do....

3. Na nim w piłkę nożną mo-

żesz grać, a nawet do kosza trafić szansę masz.

4. Kto o coś dzieci codziennie pyta, i sprawdza zadania w ich zeszytach?

Gosia Czerwińska 6B



A to ciekawe

Kasztanowce

Logo naszej szkoły to liść kasztanowca. Opiszę teraz wam co to za drzewo i jakie ma właściwości lecznicze. Kasztanowiec jest to szybko rosnące drzewo. Osiąga wysokość do ok. 30 metrów i średnicę do 120 centymetrów. Znamy aż 25 rodzajów tego drzewa. Kasztanowce mają właściwości toksyczne ale też i lecznicze. W Turcji na przykład stosowano je do leczenia kaszlu u koni. Także wzmacniają naczynka krwionośne. Zarówno owoce, liście oraz kora są stosowane w medycynie i kosmetyce. Jak pewnie wiecie, owoce kasztanowca to kasztany. Są

to małe brązowe kuleczki w zielonych kolczastych łupinkach. Niestety te drzewa mają swojego szkodnika. Jest to mały trzymilimetrowy motylek, który nosi nazwę Szrotówek Kasztanowcowiaczek. Długość ciała takiego szkodnika osiąga 3 milimetry. Pojawia się on od kwietnia do połowy września. Trudno z

nim walczyć. Kiedyś zaatakował on kasztany rosnące na terenie naszej szkoły. Tę walkę wygraliśmy i od tej pory liść kasztanowca jest symbolem naszej szkoły.

Maja Cicha kl. 6B



Wiersze o szkole

Nasza szkoła choć nie młoda,
Wciąż jest piękna i jak nowa.
Na lekcjach pilnie się uczymy,
a na przerwach się bawimy.

W szkole szybko mija czas,
nasza szkoła łączy nas.
I tak 70 lat: szkoła trwa,
Zmienia się świat!

I od września, aż do czerwca
Tutaj biją nasze serca,
Chcemy myśleć, działać zmieniać,
Jak poprzednie pokolenia.

Jakub Porada kl. 6B

Nasza szkoła Podstawowa
Przyjąć uczniów jest gotowa
My się czasem buntujemy
Że my przerwy szybko chcemy!
Ale jak się wyhasamy
Do nauki znów wracamy
W naszej szkole jest fajowo
I nie tylko naukowo
Korzystamy też z zabawy
Żeby nie wyjść czasem z wprawy.

Karolina Mizielska

Nikola Hanas kl. Va



Moja szkoła jest wesola,
czasem smutna a czasem rezolutna.
Wakacyjny czas pożegnał nas,
witaj szkoło.

Na wycieczki jeździmy,
i nigdy się nie nudzimy .
Zawsze zgodnie się bawimy,
wraz ze wszystkimi

Pracowicie się uczymy,
by lepszą pracę mieć
i lepsze życie wieść.

Ola Kaczmarek kl. IVa

Twierdzą - szkoła jest dla ludzi,
Chociaż uczeń się w niej trudzi.
Literki w słowa układa,
Z cyferkami się zмага.
Czyta książki, pisze wiersze,
Uczy się co robią świerszcze.
Zmienia nutki na piosenki,
Kredką tworzy świat maleńki.
Po co to? - ktoś zapyta,
A no po to, moi mili,
Byśmy w życiu mądrzy byli!

Gosia Czerwińska 6b



Moje hobby...

Mam na imię Oliwia i mam 11 lat. Moim hobby jest jazda konna. Jeżdżę na koniach od około 3 lat w stajni Gostar w Jeleniej Górze. Naukę jazdy konnej zaczynałam od jazdy na lonży w stępie. Później przyszedł czas na samodzielne kierowanie koniem oraz naukę jazdy kłusem. Oprócz nauki jazdy na koniach uczę się jak o nie dbać. Moim ukochanym koniem jest Candy, jest to klacz która ma 18 lat. Ulubioną moją rasą jest koń fryzyjski. Charakterystyczną cechą tych koni jest kare umaszczenie oraz bujna grzywa i ogon. Konie to moje ulubione zwierzęta i dzięki temu mogę spędzać z nimi więcej czasu. Moim ogromnym marzeniem jest dostać konia na własność. Mam nadzieję, że może kiedyś się to marzenie spełni J

Oliwia Mielczarek kl. Va

Kącik mody

Szkolna Moda

Przez ostatni tydzień chodziłam po szkole i pytałam się uczniów w co lubią się ubierać, w czym jest im najwygodniej itd. Aby dowiedzieć się czegoś na ten temat musiałam zrobić krótki wywiad z uczniami z każdej klasy. Dowiedziałam się, że młodsze dziewczynki np. z zerówki lubią ubierać się w spódniczki i sukienki, natomiast starszym bardziej podoba się spodnie i luźne bluzki. Mnie osobiście odpowiada druga wersja czyli t-shirt i spodnie. Jeżeli chodzi o chłopców to było bardzo trudno dowiedzieć się od nich czegokolwiek, ponieważ wielu z nich nie chciało odpowiadać lub byli zajęci swoimi sprawami, co oznaczało, że byłam zdana tylko na swój wzrok. Na

pierwszy rzut oka zaobserwowałam, że większość chłopców w naszej szkole ubiera się luźno. Nie mylmy jednak słowa luźno z nieładnie lub nieelegancko. Kiedy udało mi się zapytać kilku z nich, co wolą: dresy czy jeansy, odpowiedzieli mi, że jeansy. Według mnie chłopak wygląda lepiej w eleganckich spodniach niż w dresie. Zadałam również pytanie, czy warto mieć swój własny styl, czy lepiej brać przykład z innych np. ze sławnych osób. Za każdym razem odpowiedź była taka sama. Mianowicie, że warto mieć własny styl. Pomimo tego, że czasami naśladowuję style innych ludzi to zgadzam się z uczniami naszej szkoły.

Julia Barszczyk kl. 6 b



Kącik literacki

W czwartej klasie, w pewnej szkole była dziewczynka o imieniu Róża. Codziennie, gdy przychodziła do szkoły, to na przerwach nie miała się z kim bawić. Zrobiło się jej pewnego dnia tak smutno, że chciała płakać. Fakt, lubiła większość dzieci ze swojej klasy, ale to było bez znaczenia czy się z nimi pobawi, czy nie. Pewnego dnia z innej klasy wyszła dziewczynka, a za nią wybiegła koleżanka. Od razu było widać, że są przyjaciółkami. Ale zaraz! Jedna z nich nie była wesółą. Róża spojrzała na nią z myślą: „co się stało?”. Aż w końcu zrozumiała, gdy usłyszała rozmowę:

- Zuzia, a wiesz, że ja chodzę na jazdę konną?

- Tak... Na pewno - szepcze w odpowiedzi Zuzia

A więc ma na imię Zuzia! Ładne imię-pomyślała i podstuchiwała dalej tę rozmowę:

-Zuzka, a kupisz mi na urodziny pluszaka - konia?

- Nie! Wioleta tego już za wiele...!

- Ach tak! No to popamiętasz! Zobacysz!

Przyjaciółki się rozstały. Zuzia usiadła koło Róży i westchnęła,

- Cześć - szepnęła Róża

- Cześć... - Zuzia popatrzyła na Różę.

Chwilę sobie porozmawiały. Zadzwonił dzwonek na lekcję. Przyszła Wioleta i zabrała Zuzię do klasy. Róży i Zuzi zrobiło się bardzo przykro, że muszą już iść na lekcje. Na następnej przerwie Róża siedziała zdziwiona.

- Nie do wiary -myśli - Zuzia i Wioleta się kłóć!

Rzeczywiście tak było. W końcu odwróciły się od siebie i poszły, każda w swoją stronę. Zuzia podeszła do Róży i powiedziała z przykrością:

Nigdy nie zgadniesz co się stało!

- Co takiego? Zapytała z ciekawości Róża.

- Ja i Wioleta już się nie lubimy - powiedziała zasmucona Zuzia.

- Hurra! - krzyknęła Róża, ale tak naprawdę się nie cieszyła. Teraz bez Wiolety powinny być szczęśliwe, ale coś im nie dawało spokoju.

Na przerwie wyszły na dwór i chodziły sobie rozmawiając. Popatrzyły na Wioletę, która przechodziła obok. Nagle Wioleta się potknęła i przewróciła. Miała już płakać, ale Zuzia i Róża do niej podeszły i podały jej rękę. Wioleta otarła łzę, a Zuzia pomogła jej wstać. Na początku była zmieszana, a potem zapytała:

- Dlaczego mi pomagacie?

- Jak to dlaczego? Trzeba zawsze sobie pomagać!

- Co?! - Masz rację... Zuzia, przepraszam! Dziewczyny uśmiechnęły się i poszły wszystkie razem bawiąc się zgodnie. Już ani Róża ani Zuzia, ani Wioleta nie były same, ponieważ przyjaźń je połączyła. Od tej pory zawsze w trójkę się spotykają, śmieją, bawią się, spędzają ze sobą czas, a przede wszystkim pomagają sobie nawzajem.

Emilka Chalcarz kl. IV a.

Przyjaciel

Dawno temu do pewnej szkoły doszła nowa uczennica. Na imię miała Diana i pochodziła z zamożnej rodziny. Nigdy się tym nie chwaliła, bo była bardzo skromną dziewczynką.

Po paru dniach zaprzyjaźniła się z Kasią, Moniką i Darią, ale największą jej przyjaciółką została Basia. Diana chodziła z nimi do sklepu i zawsze kupowała im lody i inne słodycze. Pewnego dnia zabrakło jej pieniędzy i gdy Basia powiedziała:

- Idziemy do sklepu- Diana odmówiła i odpowiedziała stanowczo: „NIE”. I oto, jej najlepsza przyjaciółka zaczęła się złościć i krzyczeć:

- jak możesz mi się sprzeciwiać! Miało się wrażenie, że chodziło jej tylko o pieniądze.

Minęły trzy tygodnie i dziewczynka nie miała jeszcze nowej przyjaciółki a Basia ciągle jej dokuczała. Pewnego dnia w szkole, gdy Diana rozmawiała z cichą dziewczynką Justyną, Basia popchnęła Dianę i zaczęła ją szarpać i jeszcze dołączył do tego kolega Basi. W tym momencie Justyna go odepchnęła i zawołała nauczycieli. Diana była ogromnie zdziwiona - oto dziewczynka, za którą nie przepadała stanęła w jej obronie. Od tamtej pory Justyna jest jej najlepszą przyjaciółką.

I stąd się bierze przysłowie „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”.

Emilia Malec Va



Listy do Pinezki

Droga Pinezko!

Mam pewien problem. Nie nadążam z odrabianiem zadań domowych oraz przygotowaniem się do lekcji. Nauczyciele zadają za trudne i zbyt czasochłonne ćwiczenia. Poza tym robią za dużo kartkówek i sprawdzianów, przez co brakuje mi czasu na sprawy osobiste, spotkania ze znajomymi i opiekę nad moim pieskiem. Moi przyjaciele też mają ten sam problem. Bardzo proszę pomóżcie mi i doradźcie co mam zrobić z tym problemem.

Pozdrawiam

Zmartwiony

Drogi Czytelniku Pinezki

Twoi nauczyciele zadają uczniom tyle zadań domowych, żeby powiększyć ich wiedzę i sprawić, aby dostali się do lepszych szkół. Skoro masz z tym problem powinieneś zrobić sobie

plan dnia i lepiej gospodarować czasem. Być może robisz coś, co tak naprawdę nie jest ważne w ciągu dnia. Pomyśl z czego mógłbyś zrezygnować. Planowanie jest bardzo pomocne, np. powieś sobie w widocznym miejscu kartkę z rozpisany planem dnia i staraj się go przestrzegać a zobaczysz, że znajdziesz czas i na naukę i na swoje przyjemności.

Pozdrawiam

Twoja Pinezka

Informacja dla czytelników Pinezki.

Jeżeli chcecie, to możecie napisać jakiś ciekawy list do naszej redakcji na adres: naszapinezka@wp.pl Odpowiedzi zamieszczamy TYLKO w naszej gazetce.

Zapraszamy!

Wywiad

Wywiad z księdzem Proboszczem Wincentym Tokarzem

M.C. - Kiedy ksiądz odkrył u siebie powołanie do bycia księdzem?

W.T. - O jej, to jest właśnie to, ja już mam przeszło 70 lat i już jestem księdzem 48 lat. W bardzo młodym wieku, kiedy jako chłopiec uczęszczałem do kościoła, służyłem do Mszy Świętej, a później po prostu ta chęć przyszła, kiedy człowiek skończył szkołę podstawową, gimnazjum, liceum ogólnokształcące, maturę zdobył... no i wtedy dopiero konkretny wybór studiów, tak, i ten wybór ho, ho, ho nastąpił w 1962 roku jak maturę zdawałem, w Nowym Sączu a święcenia w 1968r. Po wakacjach na studia przyjechałem do Wrocławia.

G.C. - Od kiedy ksiądz jest proboszczem w naszej parafii?

W.T. - O ho ho... już 32 lata jestem proboszczem u Was, czyli przyszedłem do Was w 1984, tak w czerwcu na Piotra i Pawła, w taki piękny dzień. I tu mnie ksiądz biskup skierował do Was.

K.P. - Jak wyglądała historia postania naszego kościoła?

W.T. - To jest bardzo piękna historia, bo tu najpierw było boisko szkolne, były bieżnie, było boisko do nogi, młodzież tu przychodziła przez tę ulicę na sportowe zajęcia. Ale tak się jakoś złożyło, że to nie było do końca szkolne boisko, tylko należało do miasta jeżeli chodzi o grunt, dlatego też od miasta mieszkańcy odkupili ten teren na kościół i oczywiście dyrekcja szkoły zgodziła się na to. Wielu ludzi solidarnościowych, czyli po prostu ludzi, którzy pragnęli mieć kościół tu na Stabłowicach, starała się o grunt, wykupili ten grunt i powstała działka dla kościoła. Rozpoczęliśmy prace budowlane na tym boisku w 1984 roku. Ruszyliśmy od września - postawiliśmy najpierw kaplicę tam, gdzie jest obecnie parking. Tam się modliliśmy, uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, tam była pierwsza Komunia, tam były śluby, tam były pogrzeby. Pierwszą Mszę Świętą odprawiliśmy na Stabłowicach na Boże Narodzenie w grudniu - była to msza Pasterka, odprawił tę Pasterkę ksiądz biskup Tadeusz Rybak. No, i od tego momentu Msze Święte, wszystkie sakramenty święte, pogrzeby były odprawiane w naszej kaplicy.

M.C. - Czy zmieniła się siła wiary wśród naszych parafian?

W.T. - Siła wiary? Trudno jest mi powiedzieć, czy się zmieniła siła wiary. Wtedy parafian było mało, jakieś dwa tysiące ludzi na Stabłowicach - takie małe osiedle, a dzisiaj mamy już prawie 10 tysięcy ludzi, więc jak ta siła wiary się zmieniła to jeszcze trudno jest mi ocenić, ale dołożyliśmy Msze Święte w naszym kościółku, od powstania tego kościoła dwie Msze Święte zostały dołożone, no i każdy ma możliwość, kto chce, kto ma jakąś wiarę sobie to uczestniczy we Mszy Świętej. Tak, że modlimy się w koście, który wybudował nie kto inny, jak Wasi mieszkańcy, Wasi dziadkowie, Wasi rodzice. Oni budowali ten kościół i trzeba po-

wiedzieć, że o wiele łatwiej nam było wtedy wybudować, niż gdybyśmy to dzisiaj robili. Dzisiaj jest o wiele trudniej, chociaż tyle jest mieszkańców.

G.C. - O co zapytałby ksiądz papieża, gdyby się z nim spotkał?

W.T. - O jejku, jakie pytanie. To jest marzenie, żeby się spotkać z Papieżem. O co ja bym zapytał Papieża? Wiem tyle, że on pragnie, żeby ludzie idąc za Chrystusem kochali się, szanowali, żeby nie było wojen, żeby był pokój, żeby była miłość. Więc o co ja bym miał pytać Papieża? Ja bym się tylko cieszył i nie wiem, czy bym potrafił jakieś pytanie z radości postawić Papieżowi. Jest to wielka radość człowieka ze spotkania z Papieżem. Tak było kiedyś na audiencjach z naszym Papieżem świętym Janem Pawłem II. Człowiek jak był w Rzymie, raz czy drugi, i były takie spotkania grupowe z Ojcem Świętym, gdzieśmy robili sobie zdjęcia z tej radości, że jesteśmy razem a wśród nas Papież i rozmawia z nami, i cieszy się też z tego spotkania, pozdrawia nas...

K.P. - Jak jest ulubiona książka księdza?

W.T. - Ulubiona moja książka, to przede wszystkim Trylogia. Trzeba powiedzieć, że była to książka, którą czytaliśmy już od dziecka. Prawda, że teraz też wychodzą piękne książki, ostatnio na przykład ukazała się książka pt. „Rozmowy z papieżem Benedyktem XVI”, czyli z papieżem seniorem, wywiad z nim... Doskonała pozycja i taka budująca pozycja! Więc moje książki, no cóż... Więcej człowiek zagląda do książek religijnych, ale i nie tylko bo jest też gazeta np. „Nasz Dziennik”. Warto przeczytać „Dzienniczek siostry Faustyny”. To jest bestseller, to jest książka, która została przetłumaczona na wszystkie języki świata, i bardzo ciekawa, bo wszyscy się tym interesują, jak ta prosta dziewczyna mając tylko cztery klasy, tyle tego piękna i tego dobra przekazuje - jak należy żyć Jezusem Chrystusem. I nie kto inny, ale ona też wskazuje nam na Chrystusa, że On jest nie tylko Zbawicielem, nie tylko z miłości Ojca, czyli Boga stał się jednym z nas, ale nam pozostawił przepiękną naukę, na której budujemy nasz życie. Siostra Faustyna, objawia, przekazuje, pewne prawdy, które jej Chrystus przekazał, aby powiedziała światu. I wtedy też powstał ten piękny obraz: „Jezu ufam Tobie”. Fascynuje życie tej prostej dziewczyny, to jak poszła do zakonu, i to jak otrzymała piękne wskazówki od Pana Jezusa, aby przekazała że mamy Mu zaufać bo On jest naszym Zbawicielem.

M.C. - Jakie miejsce na świecie chciałby ksiądz odwiedzić?

W.T. - Miejsca? Ho, ho, ho... Muszę powiedzieć, że już dużo zwiedziłem właśnie dzięki temu, że jestem księdzem. Byłem i w Ziemi Świętej, byłem i w Lourdes i w Fatimie i w Rzymie parę razy, więc co bym chciał jeszcze odwiedzić? Może jeszcze raz te miejsca związane z Jezusem Chrystusem, naszym Zbawicielem jak Ziemia Święta. Radziłbym każdemu, kto pracuje, aby odkładał sobie parę groszy co miesiąc na taki wyjazd do ojczyzny Pana Jezusa, pojechać i zobaczyć miejsca, gdzie Jezus Chrystus żył, działał dla nas, przekazywał wartości Boże, a również gdzie umarł na Golgocie za nas. I jak się tam jedzie, to po to, żeby w jakimś duchu przeżyć tę pielgrzymkę i aby to co się tam zobaczy pozostało w naszym sercu. Nie jedzie się do Ziemi Świętej po to, by się zabawić tylko po to żeby się pomodlić i dobrze przeżyć ten czas. Właściwie dla mnie to już jest wystarczająco, już tyle w życiu zobaczyłem miejsc

związanych z naszą wiarą, że po prostu teraz spokojnie mogę już czekać, żeby mnie tak Pan Bóg przyjął do siebie.

G.C. – Jaka jest ulubiona potrawa księdza?

W.T. – Ja wszystko lubię! Tak, ja wszystko lubię! To co podadzą trzeba zjeść, podziękować. Nas było w domu trzynaścioro, tak że mama miała co przygotowywać, a młodzi jak to młodzi lubili sobie podjeść. Więc nie było tak, że ja sobie wybierałem - co mama podała do stołu, co mama przygotowała, trzeba było zjeść i podziękować mamie i podziękować Panu Bogu za to, że jest co jeść. To były ciężkie czasy, nie było pracy takiej jak dzisiaj. Mój tata miał parę hektarów ziemi i on z tej ziemi wszystkich wychował, wszystkich wykształcił

K.P. – Czy pisze ksiądz wspomnienia ze swojego życia?

W.T. - Nic nie piszę - życie jest takie jakie jest... nie jestem fanem tych rzeczy, ale miło się czyta wspomnienia dawnych ludzi, na przykład wspomnienia ludzi ze wschodu, wspomnienia ludzi, którzy wiele przeszli w życiu, bo wiadomo, że historia była różna i niektórzy musieli zostawiać swoje strony, wszystko co mieli, zostawić majątki i nawet uciekać. Ze wschodu bardzo dużo przybyło tu ludzi, oni przywieźli ze sobą swoją kulturę, oni przywieźli ze sobą swoją wiarę, byli bardzo związani z kościołem i pozostawili nam piękny przykład tej wiary.

M.C. – Jak ocenia ksiądz uczniów naszej szkoły nr 95?

W.T. – Ja was i teraz oceniam bardzo dobrze, i wtedy kiedy sam uczyłem w szkole parę lat temu. Miałem spotkania z dziećmi, z młodzieżą, bo tutaj uczyłem też w ósmej klasie. Wyjeżdżaliśmy też z księżmi całego dekanatu uczyć w szkołach zawodowych i średnich na naszym terenie jak chociażby Zespół Szkół Ogrodniczych na Praczach. Kiedyś nie było tylu katechetów co teraz więc, no cóż mogę powiedzieć, że wy macie o wiele lepsze życie dzisiaj, macie lepsze warunki, możecie po prostu wiele korzystać z dobroci rodziców, którzy dbają, żeby dzieci znały były wykształcone, znały języki... Języki dzisiaj znać to majątek. Ja nigdy nie myślałem, że przyjdzie taki czas, że można będzie mieć parę groszy w kieszeni i bez problemu jechać za granicę, do Rzymu, do tych krajów europejskich, zwiedzać, a jeszcze jak się zna język to jest dopiero piękna sprawa. Za czasów komuny było to nie do pomyślenia. Trzeba było się nachodzić, naprosić o paszport, o pozwolenie, o wize i tak dalej, i tak dalej. Jak ksiądz kardynał Kominek otrzymał kapelusze kardynalski w Rzymie wszyscy księża z dekanatów i z diecezji wyjechali na te uroczystości do Rzymu - chcieli wyjechać, jechały chyba ze cztery autobusy księży. Ale nie było łatwo - zanim człowiek dostał wizę i możliwość wyjazdu, to się musiał nadreptać po tych urzędach, naprosić i tak dalej, a dzisiaj mamy taką możliwość, że wszędzie sobie możemy jechać, granice otwarte, tylko mieć parę groszy, znać język i człowiek może nie tylko dużo zobaczyć, ale i ubogacić siebie widząc jak inni ludzie żyją, bo to jest właśnie bogactwo dla nas.

G.C. – Jaka jest ulubiona muzyka księdza?

W.T. – Oj... Mało kiedy słucham muzyki. Jedynie jeśli występują, to w telewizji Trwam, czy w Radio Maryja. Te wszystkie zespoły i kapele, które występują na różnych uroczystościach w Toruniu, ale i też gdzie indziej, po różnych kościołach. A tych wszystkich takich szybkich, nowoczesnych utworów, jak to mówi dzisiejsza młodzież, to już nie - człowiek jest za stary na taką muzykę, ale i słuch już się do takiej muzyki nie nadaje...

K.P. – Co by ksiądz zabrał na bezludną wyspę?

W.T. - O jejku... Co zabrałbym na bezludną wyspę? Ja bym jednak mimo wszystko szukał tam kogoś, z kim by można było porozmawiać, bo ja lubię ludzi i z ludźmi się spotykać, i z ludźmi rozmawiać. Dlatego właśnie bym szukał drugiego człowieka, a później dopiero się zastanawiał co by tam na tej bezludnej wyspie można robić. A jak nie ma ludzi, to trzeba stamtąd po prostu uciekać, bo to nie ma sensu. Jak nie ma nikogo, to nie ma tak naprawdę co robić. Tylko wśród ludzi człowiek widzi swój cel, swoje przeznaczenie.

M.C., G.C., K.P. - Bardzo dziękujemy za rozmowę.

Wywiad przeprowadzili uczniowie klasy 6 b:

Maja Cicha (M.C.)

Gosia Czerwińska (G.C.)

Kuba Porada (K.P.)

Gazetkę złożył Bartosz Brejna VIb pod opieką Krystyny Krawiec

Poprawa artykułów: P. Monika Krawiec

Koordynator gazetki: P. Jacek Buduj